Nr. 40. Warszawa, Poniedziałek dnia 6 (18) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 12.
Zachód słońca o g. 5 m. 18.

Długość dnia g. 10 m. 8.
Przybyło dnia g. 2 m. 28.

Poniedziałek 18 Lutego

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Symeona B. M.
Wtorek	Konrada W.
Sroda	Leona Bisk. W.
Czwartek	Maksymiliana B.
Piątek	Katr. św. Piotra
Sobota	Piotra Damiana
Niedz.	Macieja Apostoła

Wiadomości Kościelne.

Jutro o godzinie 10-ej rano w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Jutro też w kościele Popaulińskim przy ulicy Freta, w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, odbędzie się uroczysta wotywa.

Z chwili bieżącej.

Od czasu świeżego upadku gabinetu Floqueta, roztrząsana we Francyi była przez parę dni jedynie kwestya, komu prezydent rzeczypospolitej powierzy utworzenie nowego ministeryum.

Nareszcie po różnych pogłoskach telegraficznych nadeszła wiadomość, że przyszłym tworzycielem gabinetowym ma być, Méline, prezes izby poselskiej.

Méline z początku odmówił przyjęcia tego mandatu, w końcu się jednak zgodził.

Że wahał się, nic w tem dziwnego.

Utworzenie gabinetu w warunkach obecnych, jest we Francyi jednem z najtrudniejszych zadań.

Dbać trzeba przecie o to, ażeby do nowego ministeryum weszły żywioły stosunkowo i możliwie jednolite, nie zaś takie, jakieby się wprost wyłączały wzajemnie.

Jak wszelako temu poradzić teraz, gdy oportuniści działaniami swemi rozbili jako tako się jeszcze trzymającą koncentracyę republikańską? Jak zgromadzić zastęp mężów stanu z obozu republikańskiego, tak już rozcząstkowanego, przez postępowanie jego członków samopas, na własną rękę. A jednocześnie stronnictwa monarchistów i bulanżystów z bonapartystami, organizują się coraz potężniej.

Dużo więc będzie miał kłopotu Méline, zanim się wydobędzie z tego trudnego położenia.

Zawichrzenia w Peszcie, nietylko nie ustają, lecz coraz bardziej rosną.

Wprzód miały one jako źródło wiadomą ustawę wojskową, dziś, chociaż z powodu niej powstały, przybrały już charakter odmienny i nawet groźniejszy.

Na pozór wymierzone są przeciw Tiszy, którego nazywają Katyliną, którego darzą okrzykami „precz“, lecz w tych manifestacyach zda się kryć dążenie do innych jeszcze celów. Jest to, jak utrzymują, zaczątek formalnego buntu przeciw rządowi, z zamiarem pozyskania dla Węgier wielkich ustępstw i przywilejów od monarchii habsburskiej.

Cesarz Franciszek - Józef, boleśnie dotknięty stratą syna, nowe ma teraz strapienie z temi zaburzeniami węgierskiemi.

Uczestnicy demonstracyj wprawdzie wołają na rzecz jego „eljen!“ — niech żyje! — ale czynią to głównie dla znaczącego odróżnienia go od rządu, ażeby tem pokazać, iż dla niego są z całą miłością, ależ spodziewają się zarazem od niego dla siebie, jako dla kochających, nowych upragnionych dobrodziejstw. Nie jest to miłość idealna bynajmniej.

Inny jeszcze kłopot ma Austrya.

Serbi poczynają prowadzić agitacyę swą w Bośnii i Hercegowinie. Podobno utworzył się nawet w Belgradzie komitet wspierania szkół serbskich w Bośnii — a pisma białogrodzkie wypisują skargi na uciemiężanie w Bośnii narodowości serbskiej przez Austryę.

Zwróciło to uwagę organu półurzędowego „Lloyda", który stanowczo zaprzecza jakiemukolwiek prześladowaniu narodowości serbskiej. Zaprzeczenie takie niczemu jednak nie zaradzi, agitacya pójdzie swoją koleją, pod pokrywką bowiem pomocy dla serbów w Bośnii, ma ona wyraźny cel zachwiania stanowiska Austryi na półwyspie bałkańskim.

W Rumunii skandal się dzieje obecnie z oskarżeniem gabinetu Bratiano o wyrządzenie szkody krajowi. W izbie wniosek pociągnięcia gabinetu do odpowiedzialności, odrzucono 80 głosami przeciw 79.

Rezultat głosowania uznano jednak za wątpliwy i posunięto się nawet do twierdzeń, że przy obliczaniu głosów popełnione zostało nadużycie. Asesorowie posiedzenia nie podpisali protokółu sesyi.

Przyszłe posiedzenie izby zapowiada się znowu niezmiernie burzliwie.

Kronika polityczna.

Węgry. W Peszcie d. 14 b. m. demonstracye uliczne przybrały w ciągu południa i wieczora większe jeszcze rozmiary. Studenci zgromadzili się w gmachu uniwersyteckim, dla obradowania w jaki sposób obywatele akademiccy, mają się odróżniać od innych demonstrantów. Zgromadzenie było nader liczne i postanowiono, aby studenci nosili odmienne czapki, poczem wydano nagle hasło do udania się przed klub stronnictwa niezależnego dla urządzenia demonstracyi. Wówczas ukazał się śród

33

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Niewidoma i jej córka były już gotowe do podróży.

— Jakże się ma nasza kochana chora?... zapytał doktór.

— Zdaje mi się, że prawie tak samo jak wczoraj... odrzekła Klara z uśmiechem.

— A sen?

— Ciągle nie dobry.

— Doprowadzimy to wszystko pomału do porządku... Przynoszę pani krople... ale oddam je pani na miejscu, wraz z przepisem.

— Więc pan nam będzie towarzyszył szanowny panie?... zapytała Paulina.

— Tak proszę pani. — Pan Joubert był tyle łaskaw, że zaprosił mnie na śniadanie, na co z wielką przyjemnością przystałem.

Pagaże zniesione przez stróża, umieszczono w powozie.

I pojechano.

O w pół do dwunastej, dotarto do małego mostku, przez który powóz nie mógł przejechać.

Joubert zapłacił stangreta i powiedział, że przyśle po bagaże.

Twarz młodej dziewczyny rozweselona przed chwilą, stała się znowu smutną i zamyśloną.

Bo widok tego małego mostu, przypomniał jej Adryana Couvreura. Czuła, że jej się zimno robi, gdy przechodziła obok willi Juany, ale wszystkie nieprzyjemne wrażenia skończyły się, gdy przestępowała bramę własności Jouberta.

— Ogród cudowny!... To park prawdziwy!... Co za cień w nim rozkoszny?... zawołał doktór. — O! kochane dziecko, w tem prześlicznem ustroniu, bardzo prędko przyjdziesz do siebie... przyrzekam ci to stanowczo...

— Jakże mi żal, że nic widzieć nie mogę?... — szepnęła niewidoma z westchnieniem.

Weszli do domu, zastali stół nakryty do śniadania, zasiedli za nim i zaczęli zajadać z doskonałym apetytem. Śniadanie przyrządzone przez żonę ogrodnika, smakowało wszystkim bardzo.

Następnie wyszli się przejść po parku, a potem zwiedzili cały dom i uradzili, że pani Paulina de Rhodé zajmie pokój na dole.

Doktór miał być z powrotem w Paryżu około szóstej—i miał odjechać razem z Joubertem.

— Moje kochane dziecię — odezwał się do Klary, wręczając jej flaszeczkę niebieską—oto są krople jakie kazałem ci przygotować, ażeby zapobiedz bezsenności, jeżeliby cię jeszcze trapiła. Weźmiesz podczas, albo użyjesz po kolacyi—cztery tylko kropelki... nie więcej... Uważasz dobrze... nie więcej...

— Czy to narkotyk? — zapytała niewidoma.

— Tak jest proszę pani. Zaduża doza mogłaby sprowadzić sen zanadto długi.

— Panie doktorze—odezwała się z uśmiechem Klara, ja z pewnością nie zdwoję dozy...

Placyd z doktorem opuścili wyspy św. Katarzyny.

* * *

Przez dni kilka Leopold siedział zamknięty w swojem mieszkaniu, rozmyślając o tyle, o ile niedołężny jego umysł zdolnym był do rozmyślania.

Postać Klary nie odstępowała go ani na chwilę.

Klara Gervais, ta biedna, wątła dziewczyna, ta uboga pracownica, którą tak ukochał i kocha jeszcze, ta sierota oskarżona o kradzież i aresztowana, ciągana przed kratki sądowe i w zupełności uniewinniona, stała się naraz bogatą dziedziczką i to tą właśnie dziedziczką, której ojciec tak gorliwie poszukiwał, aby ją poślubić swojemu jedynakowi. To cały istotnie romans, nie podobny niby do prawdy a jednak całkiem prawdziwy...

Tylko, że teraz Klara Gervais, nie nazywa się już Klarą Gervais. — Miała matkę, opowiedziała jej o nikczemnym jego postępku i na pewno odtrąci go z pogardą.

Niedołęga, z jednej strony obawiał się o to bardzo, z drugiej jednak pocieszał się tem, co mu powiedział ojciec:

— Klara Gervais będzie twoją żoną; bo ja tak postanowiłem! A wiedział, że wszystko co postanowi sobie Placyd, ziści się z pewnością.

studentów rektor dr. Klinger, nawołując do spokoju i umiarkowania; rektor przyjęty został owacyjnie. Po godzinie 7-ej wieczorem studenci zwartemi szeregami, śpiewając marsze i pieśni wyruszyli na plac Franciszkański, gdzie powtórzyły się sceny wczorajsze.

Redakcyi „Pesti Naplo" urządzono owacyę—„Nemzetowi"—kocią muzykę i spalono ponownie egzemplarz tegoż pisma.

Następnie studenci, do których przyłączył się nieprzejrzany tłum ludzi, pociągnęli na ulicę Hatvaner. Właściciele sklepów zaczęli je z pośpiechem zamykać, studenci zaś wołali nieustannie: „Zostawić otwarte! Nie jesteśmy wichrzycielami tylko studentami!" Poczem jeden z nich wygłosił mowę wzywającą do urządzenia spokojnej owacyi klubowi stronnictwa niezależnego i rozejścia się. Stanąwszy przed klubem skrajnej lewicy, demonstranci zaczęli krzyczeć: „Słuchajmy Polonyi'ego! Niech żyje niezależne stronnictwo!"

Członkowie tegoż klubu ukazali się w oknach, a deputowany Juliusz Lits wygłosił mowę, w której dziękuje imieniem nietylko stronnictwa, lecz całego narodu, młodzieży za jej samowiedzę polityczną i nieustraszone postępowanie w obronie sprawy szlachetnej, bez względu na akty gwałtu ze strony władz. Nadto wzywał młodzież, aby uchroniła się w demontracyach od wszelkich wykroczeń, i oświadczył, iż trzeba, aby wszyscy się dowiedzieli, że naród nie jest w rozterce z królem, lecz z jego złymi doradcami. „Naród węgierski", — kończył mówca, — „wiernie przywiązany jest do swego króla, ale doradcy jego chcą poświęcić prawa konstytucyjne narodu. Zawołajcie za mną: Niech żyje król! Niech żyje ojczyzna!"

Jak za pierwszem wymienieniem monarchy tak i teraz odezwały się grzmiące okrzyki: „Niech żyje król!" gdy nagle, niezauważeni przez nikogo, ukazali się na placu konni policyanci, pod przewodnictwem inspektora Molnara, uzbrojeni w większej części w laski i niewzywając nawet tłumu do rozejścia się, wpadli w pełnym galopie między demonstrantów, bijąc ich co sił. Powstała straszliwa bójka i okropne zamieszanie, ludzie pierzchali na wszystkie strony, policyanci za nimi, cudem jakimś uciekający, którzy padali, nie zostali stratowani przez konie. Z okien klubu rozległy się okrzyki: „Wstyd! Hańba! Zdrajcy ojczyzny! Mordercy młodzieży! Pożałujecie tego!" Studenci wołali: „Rozbójnicy! Złodzieje! Mordercy! Przyniesiemy nasze rewolwery! Uzbroimy się przeciw wam!" Inspektor policyi Pawlik kazał ponowić napad, aż w końcu ulice zostały z tłumów oczyszczone. Tymczasem zeszło kilku deputowanych z klubu, z których Lits zbliżył się do inspektora Molnara i zażądał, aby wymienił swoje nazwisko. Lits zamierza w parlamencie mówić o brutalnościach, których był świadkiem. Aresztowano wiele osób między niemi i studentów.

Francya. Boulanger wydał nową odezwę do wyborców departamentu Sekwany, w której dowodzi, że odrzucony świeżo projekt reformy konstytucyi był ze strony ministeryum ułudą tylko, w celu dalszego utrzymania się przy władzy wymyśloną; kończy zaś temi słowy: „Upadek zgubnego tego gabinetu stanie się pociechą dla publicznego sumienia; jest to dalszy krok na drodze do rozwiązania izby deputowanych i zwołania zgromadzenia ustawodawczego. Zostaniemy wierni programowi naszemu, choć i po uchwaleniu prawa o wyborach okręgowych, które w intencyi swych autorów miało zadać cios głosowaniu powszechnemu. Peryod wyborów rozpoczyna się; kraj ma głos, i wola jego wszechwładna zwyciężyć musi. Vivat Republika!"

Niemcy. Pogłoska o blizkiej dymisyi ministra wojny Bronsart'a v. Schellendorf, utrzymuje się.

Jako jego następcę, wymieniają polecanego przez hr. Waldersee jenerał-lejtenanta v. Kalsenborn-Stachau, dowódcę drugiej dywizyi piechoty gwardyi.

* Posiedzenie które spowodowało upadek gabinetu Floqueta, tak się odbyło:

W izbie deputowanych rozpoczęły się rozprawy o rewizyi konstytucyi.

Trybuny i loża dyplomatów pełne. Boulanger obecny w izbie, ogólne podniecenie i niepewność. Pierwszy zabiera głos baron Mackau z prawicy.

Przez uchwalenie nowego prawa wyborczego—powiada on — izba spełniła ostatnie swoje zadanie. Niezbędnem jest jej rozwiązanie i Floquet powinien zaproponować prezydentowi, aby uzyskał od senatu na to zgodę. Ponieważ mówca i jego przyjaciele chcą poważnej i zupełnej a nie pozornej tylko rewizyi konstytucyi, proponuje on odroczenie rozpraw na dni osiem, aby przez ten czas Floquet mógł porozumieć się z prezydentem i skłonić go do rozwiązania.

Floquet odpowiada, że p. Mackau jeśli chce może sam ten projekt zakomunikować prezydentowi i prosi izbę, aby natychmiast przystąpiła do rozpraw nad rewizyą.

Parlament 375 głosami przeciw 173 postanawia zaraz rozpocząć debaty. Zabiera głos hr. Douville-Maillefeu (skrajna lewica) i mówi przeciw rewizyi. Naród—powiada on — podczas przyszłych wyborów wyrazi, chce czy nie chce rewizyi.

Trzeba mu zostawić czas do namysłu, bo właśnie okres wyborczy już się rozpoczął. Lud ma zdrowy rozsądek; zaledwie kilkunastu deputowanych mówiło z wyborcami o rewizyi.

Trzeba mu zostawić pięć lub sześć tygodni czasu, aby roztrzygnął świadomie rzecz i ze znajomością. Jeśli naród chce powrotu do rządów monarchicznych, jak to proponuje prawica, niech się wypowie. Głos z prawicy: Naród już się wypowiedział podczas ostatnich wyborów. Hr. Dauville: Nie. ponieważ żaden z panów nie mówił otwarcie, że chce obalić rzeczpospolitą. Cassagnac i inni: Mówimy to właśnie! Hr. Douville: Nawet w komisyi posłowie nie mogli się porozumieć, jakiej chcą rewizyi. Jest więc niepodobieństwem dziś już rozpoczynać debaty, gdy nikt nie wie, co ma być na miejscu obecnej konstytucyi postawione.

Byłoby właściwiej pomyśleć o uchwaleniu praw dla utrzymania porządku publicznego. Kwestyę rewizyi zostawcie do roztrzygnięcia wyborcom. Mówca odwołuje się do roztropności gabinetu, któremu nigdy nie odmawiał zaufania i żąda odroczenia rewizyi aż do przyszłych wyborów. (Huczne oklaski w centrum).

Floquet przypomina, że izba tylko co postanowiła rozpocząć rozprawy i prosi o utrzymanie tej decyzyi. Następuje głosowanie, w ciągu którego rozchodzi się pogłoska, iż rząd nie uzyskał większości.

Floquet, Goblet i Freycinet wydalają się z sali na narady, co uczynić, gdyby zawotowano odroczenie. Zamęt się wzmaga. Prezes ogłasza, że 307 głosów dano za odroczeniem, 218 przeciw. Zapanowała cisza.

Floquet wchodzi na trybunę i oświadcza, że ponieważ izba w przeszłym tygodniu uchwaliła rozprawy nad rewizyą na czwartek, a dziś odracza je do wyborów, przeto w tej chwili uda się do Carnota i złoży do rąk jego dymisyę gabinetu.

Ministrowie opuszczają parlament pośród objawów uznania skrajnej lewicy za stanowczą postawę.

Większość, która obaliła gabinet, składa się ze 170 głosów prawicy i 137 republikańskich. Izba odroczyła się do poniedziałku.

Towarzystwo Muzyczne.

———

Urządzanie zebrań ogólnych rocznych w Towarzystwie muzycznem w niedzielę o godz. 12 w południe, jest wielce niepraktyczne i powinnoby zmienione być w przyszłości na godzinę wieczorną w dniu powszednim, pora bowiem niedzielna i do tego południowa, przeszkadza wielu osobom uczestniczyć w sesyi.

Wczoraj też na 800 członków przybyło na zebranie zaledwie 40.

Na przewodniczącego jednomyślnie powołany został p. Edward Leo, redaktor „Gazety Polskiej", który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Bolesława Brodzkiego i Wiktora Magnusa, a na sekretarza p. Aleksandra Polińskiego.

Po odczytaniu raportu komisyi rewizyjnej przez adwokata przysięgłego, p. Emila Marxa, ogólne zebranie przyjęło jednomyślnie sprawozdanie za rok ubiegły.

W przedmiocie projektu budżetu na r. b., zabrał głos p. Piątkowski, wyrażając wysokie uznanie dla działalności komitetu Towarzystwa, wnosił zarazem, ażeby tenże przewyżkę w przewidywanych dochodach nad wydatkami, mianowicie rs. 250, przeznaczył na utworzenie szkoły muzycznej, z uwzględnieniem przedewszystkiem szkoły deklamacyi.

Dyrektor Zygmunt Noskowski był zdania, iż kwota to zbyt mała na założenie szkoły muzycznej, zwłaszcza przy braku lokalu, i proponował owe rs. 250 użyć na rzecz istniejącej już klasy in-

---

XXV.

Od paru dni dopiero Adryan Couvreur powrócił z Bordeaux.

Najpierwszą naturalnie wizytę złożył siostrze Maryi, w szpitalu świętego Antoniego.

Zakonnica aż się przelękła, taką znalazła zmianę w fizyonomii młodego człowieka.

Policzki miał zapadłe, oczy podsiniałe a spojrzenie, zawsze tak wesołe i żywe, teraz było zamyślone i jakby zagasłe.

Niepodobny był wcale do siebie.

— Zapewne przychodzisz pan — odezwała się siostra Marya — po depozyt jaki mi powierzyłeś?...

— Depozyt ten nic mi nie znaczy moja siostro... odparł smutnie Adryan — i nie on mnie tu sprowadza... Pomimo listu, który niestety! nie pozwala mi mieć żadnej nadziei, nie zwątpiłem jeszcze zupełnie... Przyszedłem zapytać się, czy na prawdę wszystko już i na zawsze skończone dla mnie... czy mam tylko płakać, cierpieć i czekać spokoju, to jest śmierci?...

— Nie trzeba synu drogi upadać na duchu, lecz znosić cierpliwie cios jaki w ciebie uderzył... Klara jak doniosłam, odnalazła swoją matkę... należy do rodziny arystokratycznej... wejdzie w posiadanie w przyszłości wielkiej fortuny... Oto są okoliczności, które pomiędzy wami stawiają nieprzezwyciężoną przeszkodę...

— Nieprzezwyciężoną?... powtórzył Adryan ponuro...

— Powinieneś to rozumieć mój synu.

— Rozumiem niestety, aż nadto dobrze!... Jam jest biednym tylko artystą, robotnikiem drugorzędnym prawie i jestem ubogim... Klara zaś jest ze starej szlacheckiej rodziny i będzie bogatą... Powinienem o niej zapomnieć...

Po chwilowem milczeniu dodał:

— Ale czy jest już zdrową?

— Tak sądzę.

— Nie było żadnej od niej wiadomości?...

— Owszem... była raz jeden.

— Nie mówiła o mnie przed wyjściem ze szpitala?...

— Nie moje dziecko. Wobec radości doznawanej z odzyskania matki, nie miała miejsca na żadne inne myśli w swej głowie i sercu.

— Prawda... Znalazła matkę... Ja już dla niej istnieć przestałem...

Młody chłopak otarł łzę spływającą mu po policzku, odebrał od zakonnicy swoje pięćset franków i wyszedł ze szpitala powtarzając:

— No to i wszystko skończone!...— Ani nawet wspomniała o mnie!...— A jednakże kochała mnie... Przynajmniej tak myślałem.—Myliłem się widocznie...— Łudziła się, że mnie kocha...—Oszukiwaliśmy się oboje!...— Po cóż ją ja spotkałem?...—Za co ja tyle muszę cierpieć na świecie?...

Cierpiał rzeczywiście okropnie.

Przychodziła mu myśl odebrania sobie życia i może byłby to zrobił, gdyby jakiś promyk nadziei nie pozostał mu pomimo wszystko w głębi duszy.

Wziął się energicznie do pracy.

Co rano przychodził do Paryża z domku swego na wyspach Świętej Katarzyny; co wieczór tam powracał, wcale się nie domyślając, że Klara znajdowała się tak blizko.

Bilet loteryjny, jaki wręczyła mu sierota, oto wszystko co po niej zostało.

Bilet ten kazał oprawić w ramki i często godzinami całemi przesiadywał przed tą ramką, co mu przyminała tyle nędzy, tyle radości i takie kochanie.

Droga prowadząca po nad wodą do stacyi kolejowej, była dosyć daleką.

Ażeby ją skrócić i przeprawiać się przez Marnę, Adryan kupił czółno, które mu zarazem służyło do przejażdżek niedzielnych, jakie odbywał zdejmując widoki.

Czółno było przywiązane u brzegu po za jego ogrodem.

Egzystencya młodego malarza, bardzo była smutną i bardzo jednostajną, ale sam chciał tego—bo w ciszy nic mu przynajmniej nie przeszkadzało myśleć ciągle o Klarze.

Powrócił na wyspy Świętej-Katarzyny, we dwa dni po zainstalowaniu się Pauliny de Rhodé i jej córki w posiadłości Placyda Jouberta.

Dnie stawały się coraz dłuższe.

Łąki przyozdabiały się mnóstwem kwiecia.

Ptactwo śpiewało rozkosznie.

Cała natura oddychała radością.

Klara nie podzielała jednak wcale tego ogólnego wesela, była ciągle zamyślona i smutną.

Doktór, który często przyjeżdżał, zwrócił uwagę matki na stan moralny córki.

Paulina rozumiała przyczynę aż nadto dobrze.

Klara usychała z miłości.

Ale ile razy biedna niewidoma chciała pocieszyć bolejące serduszko i wie-

strumentów dętych, pomagającej do zwiększenia orkiestry amatorskiej.

Członek komitetu p. Eugeniusz Zieliński zwrócił uwagę, iż 250 rubli należałoby zachować na inne jeszcze wydatki, jak na amortyzowanie mebli i biblioteki Towarzystwa.

Po wyczerpaniu dyskusyi, ogólne zebranie przyjęło projekt etatu, podany przez komitet, lecz zarazem uchwaliło drugi wniosek specyalny, iż owe rs. 250 pozostaje do rozporządzenia komitetu, według jego uznania, na cele artystyczne, w miarę możności.

Posiedzenie trwało od godz. 12 i pół do 1 i pół po południu.

Wybory na czterech członków komitetu i komisyi rewizyjnej przypadną we czwartek. —j—

Z miasta i kraju.

* **Drugie wydanie** „Encyklopedyi handlowej" ogłasza „Gazeta Handlowa" „Encyklopedya" wychodzić będzie zeszytami, z których pierwszy ukaże się z końcem b. m.

* **Na kupno i ustawienie** maszyny trzeciej, potrzebnej stacyi pomp nowych wodociągów na ulicy Czerniakowskiej, wyznaczona została suma 76,000 rs. Pokrytą ona zostanie z czwartej seryi wydatków kanalizacyjno - wodociągowych.

* **Etat szpitala.** Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej, przedstawiła do zatwierdzenia ułożony na rok bieżący etat Szpitala św. Łazarza na 300 osób, z rozchodem i dochodem rocznym obliczonym na 41,060, oraz z wnioskiem wyjednania zapomogi skarbowej, w sumie 19,697 rs.

* **Projekt urządzenia** przy domu Schronienia starców i kalek starozakonnych, osobnego przytułku dla żydów paralityków i nieuleczalnie chorych, uzyskał zatwierdzenie władzy wyższej. Z tego powodu z funduszu uzbieranego ze składek dobrowolnych w sumie rs. 14,697, dozwolono użyć 8,000 rs. na wystawienie i urządzenie rzeczonego przytułku, pozostałe zaś rs. 6,677 przeznaczyć na kapitał żelazny nowego zakładu dobroczynnego.

* **Ze sztuki.** Do salonu Aleksandra Krywulta w hotelu Europejskim przybyły następujące obrazy: Tytusa Maleszewskiego „Dobra wróżba" i „Studyum", Wojciecha Gersona „Wyjście żaków z Krakowa", Emilii Dukszyńskiej „Główka", Ryszarda Oknińskiego „Scena myśliwska", Józefa Rapackiego „Ulica św. Józefa na Kazimierzu", „Z Kazimierza" — Alfonsy Kanigowskiej „Dziewczynka", Stefanii Cygal „Madonna", Antoniego Golańskiego „Portret artysty pana N.", Adama Badowskiego „Portret p. C.", Kazimierza Mireckiego „Początek Wisły na Szląsku Austryackim". Z rzeźb: Antoniego Kurzawy „Polonez" i „Mazur".

* **Śmierć Romea.** W jednym z ostatnich numerów pisma „Le Voleur" wychodzącego w Paryżu, zamieszczoną została rycina utalentowanego naszego illustratora Andriollego, współzawodnika (émule), jak go nazywa redakcya, Gustawa Doré. Rycina przedstawia śmierć Romea.

* **Z góry Wisły** z Sandomierza i Krakowa, donoszą o ponownym niewielkim przyborze. Ponieważ wody wszędzie stoją a temperatura powietrza dosyć nizka, obawy żadnej nie budzi.

Pod Warszawą stan wody do dnia wczorajszego obniżył się do stóp 4 i pół. Przejście przez Wisłę na drugą stronę ponownie zostało ułatwionem. Rowy po kilkanaście sążni długości wyrąbane w pobliżu filarów mostu w lodzie, znowu zamarzły. Miały one zabezpieczać filary od naporu ruszających lodów, co przed paru tygodniami było przewidywane.

* **Wyjaśnienie.** Z Petersburga donoszą „Warszawskiemu Dniewnikowi", że: „Rządzący senat wydał niedawno opinię w nader ważnej kwestyi, mianowicie w kwestyi czy zawarty w drugim punkcie Najwyżej zatwierdzonego z dnia 3 go maja 1882 r. postanowienia komitetu ministrów, zakaz sporządzania aktów kupna i sprzedaży przez żydów, rozciąga się tylko do tych, którzy w danej miejscowości osiedlili się po wydaniu zakazu, czy też do wszystkich żydów, nie wyłączając i kupców 1-ej gildy. Senat postanowił wyjaśnić, że powyższe prawo stosuje się do wszystkich żydów w miejscowościach stałego ich zamieszkania."

* **Jeszcze jedna.** Na Nowym Świecie pomiędzy ulicą Ordynacką a Chmielną, przybyła jeszcze jedna restauracya, 10-ta pono z kolei na tej przestrzeni miasta.

* **Co to?** Przy ulicy Marszałkowskiej, nieopodal Rysiej, czytać można taki napis: „Gumu ruźni"!!

* **W zarządzie** kolei Wiedeńskiej rozpatrywanym jest obecnie projekt, oddzielenia zarządu kolei Wiedeńskiej od Bydgoskiej. W tym celu sporządzonym już został wykaz składu osobowego w nowo projektowanym zarządzie bydgoskim—i takowy po rozpatrzeniu przez radę zarządzającą, będzie przedstawionym pod rozpatrzenie tegorocznego ogólnego zebrania akcyonaryuszów dróg.

* **Dwa zgony.** Dr. Władysław Orłowski b. prezes Towarzystwa lekarskiego, starszy ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, autor wielu cennych prac w zakresie literatury lekarskiej, człowiek zacny, szanowany i kochany powszechnie, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 54.

Wczoraj zaś zmarł ś. p. Aleksander Wojde — znany, zdolny budowniczy cieszący się również ogólnem uznaniem, jako człowiek uczynny i serdeczny przyjaciel.

* **Talent u obłąkanego!...** Po zmarłej w mieście naszem rodzinie pp. Trz., pozostał syn, cierpiący od dłuższego czasu na zboczenia umysłowe. Biednego kalekę, liczącego dwadzieścia parę lat życia, przygarnęła do siebie z litości ciotka p. H. Obłąkany niezdolnym był do żadnej pracy, wiódł życie bezczynne. Zauważono tylko, iż podczas gry na fortepianie znajomych p. H., biedak uważnie śledził grającego, a upatrzywszy stosowną chwilę, kiedy w pokoju nie było nikogo, próbował powtórzyć sobie ze słuchu melodyę, świeżo zasłyszaną. Z początku przychodziło mu to z trudnością niezmierną, z czasem jednak nabrał takiej wprawy, jako samouczek, iż z łatwością wielką grywał ze słuchu: walce, polki i t. p., utwory lekkiej muzyki tanecznej. Ciotka p. H. widząc zdolności, objawiające się u nieszczęśliwego idyoty w jednym kierunku, kształciła go czas niejaki w grze fortepianowej z nut i dziś jest w niej już bardzo uzdolniony.

* **Roboty budowlane** wewnątrz kościoła św. Aleksandra, przerwane na czas niejaki, mają być na nowo rozpoczęte w przyszłym tygodniu. Z dniem 1-ym kwietnia rozpoczną się roboty budowlane w kościele św. Marcina przy ul. Piwnej i Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim.

* **Zdemaskowany dziwoląg.** W dzielnicy powązkowskiej otworzył temi dniami „budę" jeden z pomysłowych synów Izraela—Morduch Celikower, który począł pokazywać, jako osobliwość wielką—kobietę, z pełnym zarostem na obliczu, jak u mężczyzny. Ponieważ pobierana przez Morducha opłata za wejście była bajecznie nizką, gdyż wynosiła zaledwie po 5 kop. od osoby, w „budzie" tłoczono się zawzięcie od samego ranka. Kobieta, której dano na imię „Piękna Helena" (?) posiadała zarost dobrze rudawy, gdy tymczasem włosy na głowie były blond jasne. Kontrast ten barw u wielu wzbudzał podejrzenie, z zarzutem jednak nikt jakoś wystąpić się nie ośmielił... Wczoraj dopiero, podczas przedstawienia południowego, u mniemanej kobiety z brodą, ta ostatnia słabo umocowana... odpadła w oczach kilkudziesięciu widzów.

Naturalnie, iż po wyjściu na jaw tego podstępu—biedny Morduch zmuszony był wszystkim spektatorom zwrócić pobrane bezprawnie od nich dyski. Od tego czasu interes Morducha z kobietą o zaroście pełnym, należy do interesów—silnie zachwianych.

* **Sala jadalna.** W przerobionym gmachu frontowym, przy warsztatach mechanicznych drogi wiedeńskiej na ulicy Chmielnej, urządzaną jest obecnie podług najnowszych wskazówek, obszerna sala jadalna dla rzemieślników i robotników, pracujących w tychże warsztatach.

* **Notatki balowe.** Salony obu resurs oraz lokale stowarzyszeń subjektów z Miodowej i Długiej, były nocy onegdajszej przepełnione:

Bal w resursie obywatelskiej sprowadził około 350 osób, przeważnie członków i ich rodzin. Tańczono w obu salonach od godz. 10½ do 5-ej rano. Do pierwszego kontredansa ustawiono w trzech kółkach par 80. Prowadzili tańce pp. Lietz i Gundelach.

P. Makowski, gospodarz lokalu, czynił honory domu. Pań stosunkowo dosyć. Toalety ładne.

---

le razy zaczęła mówić o Adryanie, córka zawsze odpowiadała:

— Później mamusiu... później... pomówimy o tem później.—Zaczekajmy, aż wszystkie interesa nasze zostaną ukończone...

Paulina płakała w cichości.

Interesa dalekie były końca.

Notaryusz David nie odbierał żadnej wiadomości od kolegi z Algeru, upoważnionego do spisania inwentarza po zmarłym hrabi Julijuszu de Rhodé. — Czekano na ten inwentarz, podług którego miała być oznaczoną suma potrzebna na opłacenie zmiany tytułu własności.

Joubert wykończał szczegóły swojego planu.

Przyjeżdżał co dwa dni na wyspy bądź na obiad, bądź na śniadanie.—Przez czas, jaki przepędzał z matką i córką, obserwował i wypytywał i przyszedł do przekonania, że nigdy niewidoma nie zmusi Klary do związku, ja ki sobie poprzysiągł przeprowadzić.

— Czekać dłużej byłoby po prostu idyotyzmem — powtarzał sobie. — Z inwentarza dowiemy się wkrótce o sumie, jaką potrzeba będzie uiścić skarbowi.—Potrzeba, żeby wtedy może o piekunem głównym i wyłącznym panem położenia... — Wtedy musi być wszystko tak ja życzyć sobie będę.

W dniu, w którym po raz dwudziesty powtarzał sobie tę uwagę, pojechał powozem do mostu Charenton, odesłał stangreta i zaczął się przechadzać nad brzegiem rzeki.

Pomiędzy mostem Charenton a mostem kolei żelaznej w miejscu, gdzie wody Marny łączą się z wodami Sekwany, był skład konstruktora czółen i eleganckich bacików spacerowych.

Joubert udał się do tego składu, obejrzał kilka czółen i zapytał o cenę jednego z nich, bardzo lekkiego i już używanego.

Na niezbyt wygórowane żądanie, zgodził się bez targu, należność zaraz zapłacił i kazawszy dać sobie pokwitowanie, oświadczył, że zgłosi się za dwie godziny po zabranie czółna.

Oddano mu klucz od kłódki, pozostawało więc tylko odwiązać wiosła i popłynąć.

Zrobił to po zjedzeniu obiadu w restauracyi w Charenton i kiedy noc nadeszła.

Wiosłując z niezwykłą siłą, wypłynął na środek Marny.

Około dziesiątej wieczorem, przypłynął do zakrętu obok Créteuil, zamkniętego śluzą.

Tutaj zadanie było trudnem.

Ażeby plan swój doprowadzić do skutku, potrzebował przeprowadzić czółno po nad tą śluzą.

Naturalnie, że nie chciał jej otwierać, chociażby mu to ułatwiło bardzo zadanie.

Szło o to, ażeby nie poznano ani czółna, ani tego do kogo należało.

Nie było więc rady, jak tylko wyciągnąć czółno na brzeg i przeciągnąć go po ziemi z jakie dwadzieścia kroków, a po za śluzą dopiero spuścić znowu na wodę.

Wybrał miejsce gdzie brzeg nie był zbyt wysoki, podpłynął ku niemu, wyszedł z czółna, skierował go nosem ku lądowi i z nadzwyczajną siłą pociągnął za łańcuch.

Czółno z jodłowego drzewa nie było bardzo ciężkie.

Do połowy wyszło z wody.

Najtrudniejsza robota już była zrobioną.

W dziesięć minut później, Placyd był zlany potem, ale czółno bujało po wodzie po za śluzą.

XXVI.

Joubert wskoczył do czółna: chwycił wiosła i przepłynął na brzeg drugi.

Czas mu sprzyjał zupełnie.

Niebo było pokryte chmurami.

Dostał się do małej odnogi, która przepływa wzdłuż wyspy świętej Katarzyny, gdzie brzeg wody, jak to już wiemy, zacieniony jest wierzbami i olszyną, których gałęzie zwieszają się aż w wodę.

Przywiązał czółno do wierzby, wiosło schował pod ławkę i wyskoczył na ziemię.

— Jutro wszystko się skończy!—mruknął.—Jutro będę panem!

Jedenasta wybiła na zegarze kościoła w Créteuil.

Joubert przez pola dostał się do wioski, a z tamtąd do Charenton, gdzie na szczęście napotkał powóz, który odwiózł jakieś dwie damy de Saint-Maurice i powracał do Paryża.

Zmordowany bardzo swojemi marynarskiemi czynnościami, obudził się daleko później niż zwykle, zjadł w domu śniadanie i pojechał na wyspy świętej Katarzyny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bal na trzecią szwalnię w salonach resursy kupieckiej ściągnął liczną publiczność, tak, że tłok panował na sali i na galeryi. Na godz. 10½ stawiło się z górą 500 osób. Rozpoczęto zabawę polonezem. Przy wejściu na salę uproszone damy sprzedawały butonierki kwiatowe. Do kontredansa stawało par sto dwadzieścia kilka. Mazury tańczono dwa, przed i po kolacyi, pod wodzą pp. Krakowa i St. Bogatko.

O godz. 2-ej udano się na wieczerzę, o 3-ej rozpoczęto na nowo zabawę walcem i tańczono do 6-ej rano. Główną organizatorką zabawy była panna Bronisława Kuczyńska.

Niestety bal zaznaczył się przykrym wypadkiem, jakiemu uległa panna Wal... Podczas walca upadła wraz z tancerzem i uderzyła głową o posadzkę tak silnie, że omdlałą wyniesiono do bufuaru.

Lekarze obecni, udzielili pierwszej pomocy chorej.

U subjektów na Miodowej było jeszcze ludniej, niż na zabawach poprzednich. Nielada też miał zadanie prowadzący tańce, zmuszony ustawiać w szczupłej sali pięćdziesiąt kilka par.

Pierwszy kontredans tańczony był w dwóch zmianach, ostatni zaś w dwóch pokojach.

Osób było 170. Tańczono do rana.

U wioślarzy, onegdajszą sobotę spędzono w męzkim kółku na wspólnej wieczerzy, do której zasiadło około 100 członków. Chór towarzystwa „Duda," przyśpiewywał biesiadnikom.

U subjektów na Długiej wieczorek muzyczno - deklamacyjny powiódł się bardzo dobrze i zgromadził do 300-tu słuchaczy obojga płci. Koncert poświęcony przeważnie utworom symfonicznym, znalazł przedstawicieli w pp. Aleksandrowiczu (skrzypce), oraz Lewi, Malczu, Dobrzyńskim i Ertlu (kwartet). Panna K. odśpiewała „Krzysię" (z Wołodyjowskiego) w kompozycyi p. Niedzielskiego, a utalentowany monologista p. Stefan Tomaszewski, wypowiedział dowcipny wyjątek z „Doktora Faustyna" hr. Rzewuskiego, oraz wierszyk p. t. „Tęczowy ideał" pióra p. Adolfa Stana. Po koncercie nastąpiły tańce, które trwały do 5-ej rano.

Przyszły wieczorek 9-go marca.

* **W ostatniej** „**Musze**" czytamy dowcipny wierszyk, będący podziękowaniem za *już*, a prośbą o *jeszcze*:

Już opuścił nas pan Halpert,
Zbyliśmy się biedy...
Teraz tylko zapytanie:
Kiedy, kiedy, kiedy?...

* * *

Odjechały oszczędności —
Radość śród czeredy.
Teraz tylko o to chodzi:
Kiedy, kiedy, kiedy?...

* * *

Pryśnie pono pan Hantower,
Wkrótce jak z torpedy,
Chodzi jednak tylko o to:
Kiedy, kiedy, kiedy???

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 6, wczoraj w południe zimna stopni 1.

Zbieg. Dziewięcioletni Jan Nientkiewicz, pozostający w terminie u p. Karola Kocuta, przy ulicy Elektoralnej nr. 6, zbiegł onegdaj i pomimo poszukiwań odnalezionym nie został.

Wybuch prochu. Wczoraj rano w domku drewnianym Bojanowicza za parkiem Aleksandrowskim, nastąpił wybuch prochu, jaki przyniósł na sprzedaż w ilości kilku funtów Andrzej Nanmienko.

Wypadek spowodowało nieostrożne zachowywanie się N., który okazując proch palił papierosa. Z osób nikt szwanku nie poniósł, a ogień wszczęty zaraz zdołano ugasić.

Nagła śmierć. Adam Stawski, szewc, zamieszkały przy ulicy Łuckiej pod nr. 21, zmarł nagle wczoraj w wieku lat 46.

---

* **Powiat Berdyczowski** gub. Kijowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Ofiary zamieci. W niedzielę, to jest dnia 10 b. m. mieliśmy tak straszną zamieć, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Nazajutrz pod samem miasteczkiem Samhoradkiem znaleziono na stawie sanie i przypuszczano, że właściciel nie mogąc trafić do miasteczka, wyłożył konie w nadziei, iż w ten sposób łatwiej się dostanie do ludzi; ale niestety znaleziono go z końmi w sąsiednim lesie zmarzłego.

Pod St. Koziatynem dróg południowo-zachodnich, znaleziono także w polu kilkoro ludzi bez duszy.

Pociągi fatalnie temi dniami się opóźniały.

* **Grodno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*). Posiadamy pod ręką nieco szczegółów, dotyczących gubernii naszej pod względem statystycznym i dzielimy się nimi dziś z czytelnikami „Dziennika".

Gubernia Grodzieńska obejmuje 34 tysiące przeszło wiorst kwadratowych; jest ona prowincya równą Szwajcaryi, a większą od Danii, Holandyi lub Belgii. Pod względem liczby ludności znakomicie tym państwom ustępuje: na jedną milę kwadratową wypada w gub. Grodzieńskiej 1,745 mieszkańców. Największym co do przestrzeni powiatem w gubernii jest Słonimski (6,400 wiorst kw.), najmniejszym Sokólski (2,280 w. kw.). Do najludniejszych należą powiaty: Białostocki, Sokólski i Grodzieński, do najmniej ludnych Kobryński i Słonimski. Ludność gubernii wynosi: mężczyzn 691,021 i kobiet 661,379, czyli łącznie 1,352,400 mieszkańców. Według wyznań ludność się dzieli jak następuje: katolików 360,000, prawosławnych 711,000, żydów 172,000, ewang. 9,200 i mahometanów 1 670. W miastach olbrzymio przeważa u nas żywioł żydowski: w Grodnie na 41,000 liczą żydów 29,000, w Białymstoku na 56,000 miesz. 46,000 żydów, w Brześciu na 39,000 m. 25,000 i t. d. Pomniejsze miasteczka są niemal wyłącznie przez żydów zaludnione.

Szkolnictwo w gubernii tak się przedstawia: średnich zakładów naukowych jest 6, a mianowicie gimnazyum męzkie w Grodnie, progimnazyum w Brześciu, szkoła realna w Białymstoku, gimnazyum żeńskie w Grodnie, instytut „szlachecki" w Białymstoku—i seminaryum nauczycielskie w Swisłoczy.

Co do liczby uczniów w naszych średnich zakładach naukowych, to na początku roku bieżącego szkolnego, liczba uczniów tak się dzieliła: Gimnazyum w Grodnie katol. 135, praw. 142, żyd. 61, ewang. 16, mah. 5, razem 359. Szkoła realna w Białymstoku katol. 120, praw. 78, żyd. 69, ewang. 36, mah. 2, razem 305. Progimnazyum w Brześciu: katol. 54, praw. 56, żyd. 19, ewang. 4, razem 133. Liczba uczniów w ciągu ostatnich lat dwóch—zmniejszyła się znacznie. Szkół elementarnych gub. Grodzieńska posiada 520, a w tem ludowych 287. Liczba uczących się wynosi 30,000, a w tem chłopców 26,100 (3,9 prc. ogółu ludności), dziewcząt 3,900 (0,6%). Liczba fabryk w gubernii wynosi 700, produkują one za 9 milionów rubli i zatrudniają 12,500 robotników.

Gub. Grodzieńska wśród innych litewskich, należy do najbardziej przemysłowych. Większość fabryk koncentruje się w Białymstoku, Choroszczy, Supraślu i wogóle w powiecie Białostockim.

* **Jedwabno, gub. Łomżyńska.** (*List „Dziennika dla Wszystkich"*).

I nasza osada chciałaby dać coś wiedzieć o sobie, bo wszakże i tu mamy ruch, być może większy nawet niż w innych osadach naszego kraju, jako połączeni z Łomżą drogą szosową, która znacznie ułatwia komunikacyę. Handel i jarmarki dosyć zwykle ożywione, ściągają tu zwykle tłumy ludności ku pociesze licznych synów Sema. Karczmy, kramy i kramiki nietylko się nie zmniejszają, lecz zdają się powiększać w liczbę, zwłaszcza te ostatnie, Ale bo też ku temu wszystko zdaje się pomyślnie sprzyjać, nie ma bowiem, jak dotychczas, konkurenta chrześciańskiego, któryby stanął w kierunku handlowym na przeszkodzie kupcom chałatowym. Jest też tu żydkom tak dobrze i ciepło, że nietylko żyją, ale dość pomyślnie powiększają się liczebnie i prosperują. Liczy też nasza osada przeszło 3 tysiące mieszkańców, głównie żydów. Mamy tu kilku istnych Krezusów, choć znowu z drugiej strony jest sporo ubogich, dla których również jest miłe życie i zdrowie.

Ale kiedy już wspomniałem o „zdrowiu", muszę coś powiedzieć i o przedstawicielu i kierowniku zdrowia, doktorze. Nasze Jedwabno ma swojego lekarza, na utrzymanie którego składa się cała mieścina. Prawda, że warunki bytu materyalnego nie są na prowincyi obecnie zbyt świetne dla synów Eskulapa, w każdym jednak razie, lepsze niż w Warszawie, a nawet niż po większych miastach, gdzie konkurencya ogromna. W ciągu kilku lat już tu wielu lekarzy się zmieniło, lecz niemal każdy następnie zmiany żałował, zwłaszcza, że nierównie łatwiej mieć praktykę, gdy się siedzi dłużej na miejscu. Chcąc dopełnić charakterystyki Jedwabna, zaznaczam, że mamy tu i sąd gminny i kancelaryę wójta, aptekę i pocztę, która przynosi nam wiadomości z szerszego świata, zwłaszcza za pośrednictwem licznych gazet i pism. Nie brak tu bowiem osób czytających. Najprzyjemniejsza też tu jest właśnie tego rodzaju rozrywka duchowa w życiu towarzyskiem, które znowu może nie tak na wielką skalę tu prowadzone jak w miastach dużych, tem jednak może, się poszczycić, że serdecznie i szczerze. Acz drewniany, ale bardzo piękny i dobrze utrzymany kościół, skupia pod swojem sklepieniem w niedziele i święta nietylko całą parafię własną, ale i część innych okolicznych. Księży jest dwóch.

Jedwabno kiedyś mogło się pochwalić znacznemi wyrobami sukna, które wychodziło z kilku tutejszych fabryk. Fabrykantami byli niemcy, sprowadzeni z zagranicy przez dawnego dziedzica dóbr Jedwabińskich. Dzisiaj wskutek upadku i zastoju przemysłu, nasze fabryki ledwie już tylko wegetują i zbywają swój towar głównie okolicznym włościanom, których zamożność jest w tych stronach średnia; moralność zaś, trzeźwość i przywiązanie do kościoła, kwitną w naszych stronach, z małym wyjątkiem, szczęśliwie.

M. S.

Lista

gospodyń i gospodarzy balu na korzyść Warszawskiego Szpitala dla dzieci, w dniu 8 (20) lutego 1889 r. odbyć się mającego.

Panie: Janowa Bersohn; Mathiasowa Bersohn; Emilja z Kronenbergów Bloch; Izabela z Godstandów Adamowa Breza; z hr. Lansdorffów generałowa Nadina Brock; Emilja z Łubieńskich Józefa Brzezińska; Marya z hr. Kossakowskich Włodzimierzowa Chrapowicka; Zofia z Karpińskich Feliksowa Cwirko; Teressa z Byszewskich Kazimierzowa Czarnowska; Emilja Feliksowa Dębska; Adela z hr. Lanckorońskich Tytusowa Dembowska; Natalja z Rulikowskich Kazimierzowa Dobiecka; Eugneja z Rejchmanów Henrykowa Dziewulska; Julja z Piotrowskich Stanisławowa Filipkowska; Marya z Szwedów Juljanowa Fuchs; Helena Leonowa Gnoińska; Marya Aleksandrowa Goldstand, Ludwikowa Grossman; Marya z Regenhardtów Bernardowa Hantke, Emilja Aleksandrowa Jałowiecka, Eliza z ks. Abamelek generałowa Iwanow; Jadwiga z hr. Czetwertyńskich Stanisławowa Karska; Ludwikowa Kimens; pułkownikowa Mikołajowa Kleigels; Gabryela z hr. Starzeńskich Komar; Bronisława z Potujańskich Bronisławowa Kozanecka; Helena z hr. Stadnickich Józefowa hr. Krasińska; Józefa z Reszków Leopoldowa Kronenberg; Józefa z Goldstandów Wiktorowa Kronenberg; generałowa Marya Kuźmin; Stefanja z hr. Ilińskich Władysławowa Laska; Natalja z hr. Woronieckich Stanisławowa Lasocka; Helena z Orsettich Janowa Lasocka; Marya z Szlubowskich Gustawowa hr. Łubieńska; Augustowa z Sakowiczów Małachowska; generałowa Zofia bar. Medem; Helena hr. Mikorska; Natalja Leonowa Modzelewska; Katarzyna z Komarów generałowa Nagłowska; Alicja z Epsteinów Zygmuntowa Rzyszczewska; Amelja z Weyssenhofów Wiktorowa Sołtan; Jadwiga z Simmlerów Stefanowa Spiess; generałowa Starynkiewicz; Aniela z Simmlerów Karolowa Strasburger; Felicya z Rotwandów Ignacowa Szebeka; Marya z Haradinów Janowa Szlenker; Katarzyna z Krenów Ludwikowa Szwede, Emilja z Hochów Aleksandrowa Szwede; Natalja z Zalutyńskich bar. Taube; Anna z Wolmerów Wańkowicz; Aleksandra z Leów Piotrowa Wertheim; Marya z hr. Plater Zyberków Władysławowa hr. Wielopolska; Marya z Laskich Zygmuntowa hr. Wielopolska; Marya z Rawiczów Stanisławowa Wołowska; Marya z Tabęckich Lucyanowa Wrotnowska; Józefa bar. Zachert; Zofia z Szydłowskich Antoniowa Zaleska; Marya z Szweykowskich Zdzisławowa hr. Zamoyska; Ludwikowa z hr. Zamoyskich Tomaszowa hr. Zamoyska; Franciszka z Leskich Aleksandrowa Zarzycka.

Panowie: Aleksander hr. Berg; Jan Bersohn; Mathias Bersohn; dr. Aleksander Biegański; Jan Bloch; Adam Boniecki; Stanisław Boniecki; Adam Breza; Józef Brzeziński; Bolesław Chorąży; Włodzimierz Chrapowicki; Stanisław Ciechanowieski; Feliks Cwirko; Adam Darowski; Feliks Dębski; Tytus Dembowski; Eustachy Dobiecki; dr. Leon Dudrewicz; Henryk Dziewulski Jerzy Fanshawe; Stanisław Filipkowski; Juljan Fuchs, Antoni Glinka; Leon Gnoiński; Aleksander Goldstand; Konstanty Górski; Franciszek Górski; Ludwik Grossman; Konstanty Gruszecki; Bernard Hantke; Aleksander Jałowiecki; dr. Roman Jasiński; Stanisław Karski; Włodzimierz Karski; Józef hr. Kossakowski; Bronisław Kozanecki; Józef hr. Krasiński; Leopold Kronenberg; Wiktor Kronenberg; Jan Lasocki; Gustaw hr. Łubieński; Władysław Łubieński; Stanisław Łubieński; Jan Paweł Łuszczewski; dr. Alfons Malinowski; August Małachowski; Leon Modzelewski; Stefan Niezabytowski; Konstanty Orsetti; dr. Józef Peszke; Michał hr. Plater; Zdzisław Popławski; Tomasz hr. Potocki; Władysław hr. Potocki; dr. Jan Przybylski; dr. Ludwik Rabek; Zygmunt hr. Rzyszczewski; Jan Skrzyński; Józef Słubicki; Wiktor Sołtan; Stefan Spiess; Karol Strasburger; Ignacy Szebeko; Jan Szlenker; Ludwik Szwede; Aleksander Szwede; Gustaw bar. Taube; Stanisław Walewski; Piotr Wertheim; Władysław hr. Wielopolski; Zygmunt hr. Wielopolski; Stanisław Wołowski; Lucyan Wrotnowski; Stanisław Getko-Wydżga; Antoni Zaleski; Tomasz hr. Zamoyski Zdzisław hr. Zamoyski; Aleksander Zarzycki.

Z różnych stron.

—o—

× **W Halli** stało się na dworcu kolei żelaznej wielkie nieszczęście. Ażeby usunąć z toru śnieg wysłano osobny pociąg z 75 robotnikami, którzy przez pomyłkę zeskoczyli z fałszywej strony w chwili, gdy nadjechał pociąg, który w skutek zawiei się spóźnił. Nastąpiła straszliwa scena. Na

razie naliczono 8 zabitych i tyluż ciężko rannych; ilu otrzymało lekkie rany, dotychczas nie skonstatowano. Pomiędzy zabitymi znajdują się także robotnicy polacy. Główna wina spada na dozorcę robotników, który pierwszy z fałszywej strony zeskoczył i pociągnął za sobą innych.

× **Dramat na morzu.** W początkach ubiegłego miesiąca, burza zagnała niewielki dwumasztowiec do małej zatoki, Kowsz, w pobliżu Oczakowa. W walce z rozszalałym żywiołem statek utracił już jeden maszt i posiłkował się tylko pozostałym. Zmęczona załoga zarzuciła wreszcie kotwicę w pobliżu brzegu, gdy nagle huragan rzucił silniej statkiem, zerwał łańcuch kotwicy, uderzył statkiem o pal znajdujący się w pobliżu i przedziurawił dno statku. Żaglowiec zaczął tonąć. Głębokość morza w tem miejscu wynosiła 23 stóp, a pomiędzy statkiem i brzegiem kołysała się groźnie na rozbujałych falach wielka kra, działo się to bowiem przy 5-cio stopniowym mrozie. Załodze groziła śmierć nieuchronna, jakkolwiek tylko cztery sążnie dzieliło ją od brzegu. Znajdujący się w pobliżu żołnierze artyleryi rzucili się na pomoc tonącym. Zadanie jednak było nie łatwe, gdyż pokryty lodem, bardzo spadzisty, brzeg i kra, utrudniały przystęp do statku. Zebrano naprędce wszelkie przyrządy ratunkowe, ale tylko śmielsi żołnierze, skacząc z jednej kry na drugą, bardzo powolnie zbliżali się do tonącego statku. Wreszcie podano rozbitkom przytwierdzoną drugim końcem do brzegu linę i drabinkę sznurową. Załoga w popłochu rzuciła się do drabinki, ale nie wszyscy mieli czas z niej skorzystać, gdyż jeden koniec statku już znajdował się pod wodą. Wobec niechybnej śmierci, niektórzy rzucali się w morze, chcąc wpław dotrzeć do większej kry i na niej ocalić życie. Żołnierze dopomagali im do tego bardzo zręcznie, tak, że nikt nie utonął. Naraz daje się słyszeć rozpaczliwy okrzyk: „Ratujcie!". To matka, nie widząc środka uratowania własnego życia, wyrzuciła z tonącego statku siedmiomiesięczne niemowlę w poduszkach, sama zaś omdlała. Wszyscy osłupieli na ten widok, ale jeden z bombardyerów dał rozpaczliwego susa z jednej kry na drugą, pochwycił w skoku wstążkę od poduszki, w której spoczywało kwilące dziecko, i wydobył je szczęśliwie. Na statku jednak pozostała omdlała matka. Zbawca dziecka wskoczył jeszcze na statek w połowie zalany wodą i wyniósł omdlałą na rękach w samą porę, statek bowiem po małej chwili zatonął. Cała załoga składała się z 17 mężczyzn, jednej kobiety i jednego dziecka. Na szczęście wyratowali się wszyscy szczęśliwie. Ratujących było 15: przedstawieni oni zostali do medali „za uratowanie życia".

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Genowefa z Bartoszewskich **Łaska**, wdowa po b. dyrektorze b. komisyi rządowej sprawiedliwości, rzeczywistym radcy stanu Karolu Łaskim, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 16-go lutego 1889 r., przeżywszy lat 77. Żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra w dniu 19-ym lutego, to jest we wtorek, o godzinie 11-ej zrana, a następnie wyprowadzenie zwłok po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. **Władysław Orłowski**, doktór medycyny i chirurgji, b. prezes Towarzystwa lekarskiego, starszy ordynat szpitala Dzieciątka Jezus, radca stanu, kawaler orderów, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 54 zasnął w Bogu w dniu 16-ym lutego 1889 r. Żałobne nabożeństwo, odbyło się dziś 18 b. m, o godzinie 11-ej przed południem, a jutro w dniu 19-ym, to jest we wtorek odbędzie się o godzinie 10-ej rano w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu. Wyprowadzenie zaś zwłok w dniu 19-ym, to jest we wtorek z tegoż kościoła o godzinie 2-ej po południu do grobu rodzinnego na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* **„Petersburska Gazeta"** pisze: Pogłoski o stanie, w jakim zmarły arcyksiąże Rudolf pozostawił sprawy swoje pieniężne, są naturalnie bardzo różne. Podczas gdy jedni powtarzają, że były mocno nadwyrężone inni zapewniają, że znajdują się w jak największym porządku i że między innemi u barona Hirscha, leży w depozycie milion guldenów niedoszczyka.

Cesarz Franciszek-Józef znalazł się wspaniałomyślnie, wyjątkowo szlachetnie względem rodziny Wecsera (Weczera) i w ten sposób, po raz Bóg wie już który, dał dowód swoich uczuć najwznioślejszych. Baronowa Wecera nie jest bynajmniej bogatą, cesarz więc ze swych osobistych funduszów podarował jej milion guldenów.

Baronowa znajduje się obecnie w Wenecyi i ztamtąd nadesłała zawiadomienie do przyjaciół i znajomych, że córka jej Marya Wecsera zmarła nagle w tem mieście i tamże pochowaną została. Zapewniają też, że istotnie zwłoki baronówny zmarłej w Mayerling, wysłano z Heilige-Kreutz do Wenecyi.

* W **„Nowoje Wremia"** w Numerze 4647 czytamy: Pokój, pokój! powtarzają nam dyplomaci europejscy i politycy i rzeczywiście nie słychać nigdzie o mobilizacyi, armaty nigdzie nie grają, nie widać nigdzie sławetnych „kości grenadyera pomorskiego" złożonych dla zapewnienia zwycięstwa jakiejś politycznej idei. A jednak czytajcie telegramy, cóż to za straszne wrzenie namiętności narodowych widzi my wszędzie?..

W Paryżu wobec powszechnego zdumienia, pada gabinet Floqueta, w Berlinie cała prasa uznaje położenie za niebezpieczne, w Budapeszcie studenci staczają formalne bitwy z ministerstwem Tiszy, w Londynie wre bój zapamiętały,—sprawa Parnella i irridenty irlandzkiej: w Rzymie zaledwie się załatwili ze wprawieniem szyb powybijanych w sklepach i magazynach przez rycerzy „ligi pokoju" i wrogów Crispi'ego; w Białogrodzie wzburzenie radykałów; w Bukareszcie—bandy chłopskie i nareszcie w Afganistanie jakieś tajemnicze matactwa nie liczącego się z niczem Abdarruchmana, który niewiadomo z jakiego prawa przygotowywa się do ogłoszenia bazawat. Widocznie Europa wre i kipi, jakieś ciemne, złowieszcze siły, wypełzają z ukrycia, naruszają spokój publiczny, mącą ogólny hymn pokoju, i zmieniają go w jakąś obłudną kakofonię dzwięków bojowych i wojowniczych. Co z tego wyniknie?... Na czem się wszystko to skończy?.. Zobaczymy. My jedni, jedna Rosya, stoi spokojna pośród tego morza pieniących się namiętności,—my jedni patrzymy spokojnie na ten ferment politycznych pożądań, wśród dojrzałych i zleżałych narodów. Potężna i spokojna Rosya jedna ma wygląd skały, u stóp której wcześniej czy później legną te wszystkie wzburzone fale, zamrą te wszystkie rozszalałe wybryki egoistyczne w Europie. Daj to Boże!

* W **„Grażdaninie"** czytamy: „W Petersburgu zaczynają ukazywać się nowe typy, mianowicie żydzi - polacy. Przyjęcie prawosławia dla geszeftu uważają oni za niewystarczające, wynaleźli więc nowy sposób wkręcania się w rozmaite sfery działalności w Petersburgu: podszywanie się pod polskie nazwiska i z genealogii rodów szlacheckich. Nie wadziłoby zbadać tę sprawę. Kto wie, czy czasem pomysłowemu obercadykowi wszystkich ruskich żydów, petersburskiemu Ginsburgowi, nie przyszła fantazya poszepnąć swoim duchowym dzieciom: Zaopatrujcie się moje dziatki w genealogię szlachty polskiej, — kupić ją przecież nie trudno i przyjeżdżajcie pod różnemi polskiemi nazwiskami zdobywać, tak samo jak chrześcianie, posady, któreby wam, jako żydom, nigdy się nie dostały w ręce. Ja osobiście już miałem dwa razy sposobność spotkać najczystszej krwi żydów, ukrytych pod polskiemi nazwiskami."

* W **„St. - Petersburskich Wiedomostiach"** czytamy: Berliński korespondent **„Matin"** telegrafuje, że nigdy w Berlinie nie intrygowano tak strasznie jak w chwili obecnej. Pomiędzy kanclerzem a hrabią Waldersee wre walka zapamiętała. Hrabia stara się wszelkiemi sposobami paraliżować środki. jakie kanclerz przedsiebierze przeciw jego stronnictwu i zdołał pomiędzy innemi wyjednać rozkaz zaniechania sprawy, wytoczonej gazecie „Kreutz-Zeitung." Czy skutkiem tych intryg czy z powodu innych okoliczności, zdrowie Bismarcka w ostatnich czasach widocznie bardzo ucierpiało. Stał się on straszliwie nerwowym i bardzo często wpada w szalony gniew z powodu rzeczy bagatelnych. W kancelaryi wyprawia sceny niemożliwe, zauważono jednak, iż gdy się irytuje, mówi z pewną trudnością. Przed kilku dniami zmuszony około kwadransa czekać w sali przyjęć cesarza, napadł na dyżurnego szambelana Mierbacha, zarzucając mu, że wszystko to robione jest umyślnie, że przeciwko niemu intrygują. Cesarz zmuszony był wyjść z gabinetu, ażeby uspokoić kanclerza. Wszędzie, na każdym kroku widzi on wrogów swoich i stale szykanuje posłów niemieckich za granicą. Hr. Münsterowi zarzuca, że uprawia grę podwójną, księcia Reussa uznaje za niedość uzdolnionego, a z hrabiego Hatzfelda niekontent, bo zanadto jest życzliwym cesarzowej Fryderykowej. Korespondent zapewnia, że lekarze obawiają się ataku apoplektycznego, a nawet pomieszania zmysłów. Bismarck, skarży się coraz częściej na wielki upadek sił i przewiduje, że się kres jego zbliża. Doktór Schwenger uspakaja go i obiecuje, iż wkrótce zdrowie powróci.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Konstantynopol 16 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). W. Porta uwiadomiła posła ruskiego, Nelidowa, że w ciągu lutego wniesie 50,000 funtów tureckich na poczet kontrybucyi wojennej.

Czardżuj 16 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Specyalne informacye z Karki, w Bucharze, donoszą, że emir Abdurrachman znajduje się w Mazar-i-Scheryf i nie pokazuje się ludowi. Żadnych wojennych przygotowań nie czyni. Dowóz ziemiopłodów do Karki z Afganistanu wzmógł się, wywóz towarów nie ulegnie żadnym przeszkodom.

Budapeszt 16 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczorajsze nieporządki były poważniejsze, niż wszystkie poprzednie i połączone nawet z rabunkami.

Miało miejsce kilka starć i kilkunastu ludzi raniono, jednego z nich śmiertelnie.

W dniu dzisiejszym sąd skazał dwudziestu uczestników zaburzeń za gwałty i grabieże na więzienie od dwóch miesięcy do półtora roku.

Rząd postanowił przedsięwziąć energiczne środki przeciw systematycznemu wywoływaniu nieporządków i grozi jednocześnie odjazdem cesarza i dworu do Wiednia, jeżeli się nie uspokoi.

Paryż 16 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj wieczorem Melline złożył oświadczenie, iż nie podejmuje się sformowania gabinetu, co utrudniło prezydentowi Carnotowi utworzenie ministerstwa administracyjnego. Trudność powodują uroszczenia stronnictw, z których każde dobija się władzy na czas wyborów ogólnych. Z tem wszystkiem jest nadzieja, że dziś wieczorem lub jutro przesilenie zostanie usuniętem.

Panuje powszechne przekonanie, że polityczne istnienie izby skończyło się i że nastąpił okres wyborów powszechnych.

Londyn 16 lutego. (*Tel. A. Pół.*) „Times" zapewnia, że zaniepokojenie Rosyi z powodu wiadomości z kraju zakaspijskiego ustanie zaraz, skoro tylko właściwy cel wyprawy Abdurrachmaną do Turkiestanu afgańskiego zostanie wyjaśnionym. Chodzi bowiem tylko o przywrócenie porządku w tej prowincyi.

Kalkuta 16 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Poruszono znowu myśl wysłania zad peselstwa angielskiego do Abdurrachmana. Spotkanie nastąpi w Kandaharze.

Paryż 17 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Prezes izby deputowanych Mélline podjął się ostatecznie utworzenia nowego ministeryum.

Rzym, 17 lutego. (*Tel. A. Półn.*) Dzienniki włoskie podają jako pogłoskę, że król Milan ma zamiar poślubić księżnę Ypsilanti, posiadająca 10 milionów franków majątku.

Peszt 17 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Manifestacya zorganizowana przez opozycyę odbyła się przy udziale tłumów ludowych we wzorowym porządku.

W pochodzie brało udział około *siemdziesiąt tysięcy* osób.

Przed lokalami klubów opozycyi umiarkowanej i stronnictwa niezależnego, wypowiedziano ogniste mowy przeciw rządowi.

Imponujący ogromem orszak przeciągał przez miasto z flagami na czele, przyczem z tłumu rozlegały się okrzyki „Eljen" na cześć króla a jednocześnie głosy: „precz z Tiszą".

Przeszedł w dół wybrzeża Dunaju i zatrzymawszy się przed pałacem królewskim, tłumy rozbrzmiały ogłuszającemi i długo niemilknącemi okrzykami: „Eljen" na cześć króla.

Wszyscy obnażyli głowy, a chorążowie pochylili sztandary.

Żadnych innych okrzyków nie wydawano.

Po skończeniu manifestacyi trwającej dwie godziny, demonstranci rozeszli się najspokojniej.

Policya przez cały ten czas zachowywała się zupełnie biernie.

Porządek utrzymywali deputaci i studenci.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 14 lutego:

Nr. 53 Leszno, Litt Marya, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 66 Piękna, Materska Dorota, mąż

Nr. 52 Nowolipie, Markowska Marya, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 125 owa Praga Kościelna, Mielewski Bolesław, żona ciężko chora, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 77 Solec, Sura Kochcejt, mąż nieobecny, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 7 Książęca, Pierzywoda Franciszek, żona ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 19 Szmulowizna, Marcinkowska Aleksandra, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 172 Nowa Praga, Piwowarska Małgorzata, mąż nieobecny, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 52 Dzielna, Gryglas Marya, wdowa, dzieci drobnych troje.

ciężko chory, dzieci drobnych czworo chorych.

Nr. 4 Marszałkowska, Kordasiewicz Paulina, mąż chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 34 Wronia, Kołaczyńska Julia, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo, matka stara.

Nr. 3 Przyrynek, Wiśniewska Aniela, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 23 Gęsia, Szprinia Ajerwais, wdowa, dzieci drobnych czworo, matka niewidoma.

Nr. 9 Ostrowska, Hindla Hofman, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 16 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	6.00—	.—
— wyborową	.——	.—
— ordynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	3.85 —4.02	
— średnie	.——	.—
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	2.20—2.50	
Za grykę	.——	.—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 16 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 93—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 16-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	80	„	104
ozima czerwona	„	80	„	104
ozima bessarabska	„	80	„	102
girka	„	78	„	100
Żyto	„	50	„	60
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	60

Ceny bez zmiany. Popyt lepszy; rynek ożywia się.

Wrocław 15-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żółta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., za dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 60.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, za luty 51.20 m. i 31.60 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 15-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 193.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 154.00 m., czerwiec-lipiec 154.00 m.

Owies: kwiecień-maj 138.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.40 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 14 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 65.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 10 za 100 kg.

Nowy-York, 14-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 98 c., luty 96 c., maj 100 c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 40 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 15 lutego.

Hurt. skł. wiadr.	814²—817³	265—266
Pojed. szynk. w.	826⁵—829⁶	269—270

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 14-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty 19½ m., marzec kwiecień 20 m., kwiec.-maj 20¾ m., maj-czerwiec 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 16 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154½)	46,30	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9,40	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	6,89	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,40	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (160—)	78,—	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,—	—,—
„ „ „ małe	86,40	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99.25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,35	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,50	—,—
„ „ „ seryi 2	93,30	—,—
„ „ „ seryi 3	92,90	—,—
„ „ „ seryi 4	92,90	—,—
„ „ „ seryi 5	90,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	95,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	93,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	69.9
„ Zastaw. m. Warszawy	176.8
„ „ m. Łodzi	137.2
„ Likwidacyjnych	78.1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	42,2
„ „ 2-ej emisyi	200,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty	—	78¼
Franki	—	37⅔
Wartość rubla kred. w złocie	—	66
Kupony celne	—	150⅔

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Batuma	Fabryka Medal
Z Mochilewa Gub.	Myirowicz Stajkin
Z Sosnowic	Prowiant
Z Kiszyniewa	Podgurski
Z Lion	Swinski
Z Kurzniewic	Gaier
Z Kurska	Hagen
Z Kutna	Fels
Z Częstochowy	Rapeport
Z Szarogroda	Bondrowski
Z Moskwy	Podpuł. Nesterow
Z Dynaburga	Br. Schlessberg
Z Wiednia	Hartsiber
Z Dal-Hagen	Pinkus Winter
Z Proskurowa	Włodarkiewicz
Z Łodzi	Szaul Szwarcsztan
Z Praskowina	Unger
Z Mławy	Gejzenman
Z Berlina	Klejf
Z Będzina	Janowski
Z Płocka	N. Hurwic
Z Wilna	Wołowski
Z Lublina	Gordowski
Z Frusta	Scholssberg
Z Tomaszowa Pt.	Landesman
Z Berlina	S. Lipszyk
Z Rostowa nad Don.	Gamarmkow

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.
przez
A. T.

Pierwsza stoi w alfabecie,
A po wodach *drugie, trzecie*,
Znana liczba tylko *drugie*,
Wszystkie — szkoda, że nie długie.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 38.

Kar-na-wał.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	14 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-oseb. 3 kl.	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwlagrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwislayska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p.poł.

Teatry Warszawskie.
Dnia 18 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Dzwony kornewilskie"(występ p. Bocksej).

Jutro: „Romeo i Julja" (występ p. Russel).

Środa: „Zbójcy."

Czwartek: „Fra Diavolo" (występ p. Russel).

Piątek: „Urjel Acosta."

Sobota: „Aida" (występ p. Russel i p. Bruszewskiego).

Niedziela: „Brahma" i „Zabawa tancerska.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Akrobata" i „Przyjaciele."

Jutro: „Hrabina Sara."

Środa: „Wielki człowiek do małych interesów."

Czwartek: „Małżeństwo Apfel."

Piątek: „Gęsi i gąski."

Sobota; „Syn Giboyera."

Niedziela: „Stradunję" i „Dom otwarty."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Przygody poślubne rezerwisty."

Środa: „Kapelusz bandyty."

Czwartek: „Grube ryby" i „Płaczka i śmieszek."

Piątek: „Kłopoty pana naczelnika." i „Córki na wydaniu."

Sobota: „Kapelusz bandyty."

Niedziela: „Nad przepaścią."

OGŁOSZENIA.

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

LOFODZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38. 208



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

.8 Agent główny **SEGUIN,** Bordeaux 106 i 108 ul. Croix de Seguey.

Warszawskie
Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
Plac Warecki Nr. 2

Zawiadamia, że w dniu 13 (25) lutego 1889 i dni następnych od godziny 9 rano w miejscowej sali licytacyjnej odbywać się będzie licytacya na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych.

Towary i przedmioty należące do kosztowności sprzedawane będą wyłącznie w dniu 16 (28) lutego we czwartek.

Zastawy wystawione na sprzedaż, podczas licytacyi bezwarunkowo prolongowane być nie mogą, lecz muszą być wykupione i na nowo zastawione.

Wykaz numerów ulegających licytacyi zamieszczony w Gazecie Policyjnej Nr. 22 i Kuryerze Codz. Nr. 40.

Podczas licytacyi nowe zastawy przyjmowane i wykupywane będą w zwykłym porządku. 307

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^{les} FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145



Wina Krymskie i Kaukazkie

Oryginalne

polecają

Bracia Kempnerowie

Długa Nr. 5.

Sprzedż tychże win począwszy od kop. 30 za butelkę, lub rs. 1 kop. 35 za garniec, odbywa się też w sklepach Stow. Spożywczego „Merkury" i innych w Warszawie, Stow. Spożywczego w Łodzi, p. M. Szumilina w Lublinie, p. L. Frenkla w Piotrkowie. oraz filii w Kaliszu, Stowarz. Spożyw. w Tomaszowie, Stow. „Nadzieja" w Dąbrowie. 21

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie
„NEW-YORK"

ZAŁOŻONE W 1845 ROKU.

Warunki ubezpieczenia i kontroli Towarzystwa, zatwierdzone zostały przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 r.

Ogólny, całkowicie zrealizowany kapitał gwarancyjny, wynosił d. 1 stycznia 1888 r. 200,720,907 rs.

Towarzystwo złożyło 500,000 rubli tytułem kaucyi do Kasy Państwa (w biletach pożyczki wewnętrznej z r. 1887 wartości nominalnej 600,000 rs.)

Osobny, prawem oznaczony fundusz rezerwowy, dla gwarancyi i ubezpieczeń wyłącznie w Cesarstwie i Królestwie zawartych, składa się do Banku Państwa.

Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej Kontroli Rządu Ruskiego.

WSZELKICH OBJAŚNIEŃ UDZIELA:

Bankierzy w Warszawie: LEON GOLDSTAND. A. RAWICZ & Co. Bank Handlowy w Warszawie.

Dyrekcya na Rosyę Południową i Zachodnią wraz z Królestwem Polskiem: w Warszawie, Plac Saski № 5.

11890-130

Krajowa Suszona Włoszczyzna.

do rosołu i zup po 60 kop. za funt, w pudełkach, cało, pół i ćwierć funtowych,

z fabryki pod firmą „Susz" w Sulejowie

do nabycia w Handlach: L. Wróbel, kolonialnych, owocarniach, sklepach spożywczych „Merkury" i mączarskich w Warszawie i na Prowincyi.

Krajowa Suszona włoszczyzna firmy „Susz" składająca się z wszystkich do rosołu i zup używanych jarzyn, **nietylko zastępuje surowe jarzyny, ale je przewyższa dobrocią, smakiem i aromatem, i nie ulega zepsuciu.** Zamówienia przyjmuje **K. ZASACKA** w Warszawie, Chmielna Nr. 38, m. 11. Handlującym znaczny rabat. 259

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebna zaraz panna do szycia bielizny na maszynie Singera. Marszałkowska 67, m. 9. 340

Uczniowie od lat 14 do 15-tu potrzebni są do Zakładu brązowniczo-cyzelarskiego, żądane jest wynagrodzenie za pierwsze półrocze nauki, mogą być i z prowincyi. Nowolipie Nr. 8 nowy. 328

Kupno i Sprzedaż.

Potrzebne są prasowaczki do męzkiej bielizny. Nowy-Świat Nr. 45, m. 8. 337

Maszynistka i przeglądaczka potrzebne do pończoch, „Wanda". Marszałkowska 129, oficyna. 351

Nanośniki, Okulary, oraz wszelkie wyroby optyczne o 25% taniej dostać można w magazynie Optyczno-Chirurgicznym Jujlana Dreher, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie operacye przyjmuję. 32

Poudre de Santé do twarzy. Przylegający nie dostrzegalnie do skóry. Wyłączna własność Laboratoryum Hygieniczno-Kosmetycznego K. Rajmunda. Nowy-Świat 15. 34

Lustra na raty sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty". 213

„Wanda" Marszałkowska 129, oficyna. Znane z trwałości pończochy od kop. 55, skarpetki 30. Doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 2.50. Nadrabiam od kop. 30.

Ariciony z 6-ciu nutami metalowemi po Rs. 28 32 i 40 są do nabycia w składzie i fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2. 242

Herbatę chińską wyborową poleca sklep kupca J. Z. Ratyńskiego w Warszawie, Jerozolimska 84. Daje rabat. 253

Kajety wyborne z doskonałą bibułą każdy, u J. N. Bronikowskiego, obok Ratusza. 298

Do sprzedania sklep spożywczy, wiktuałów z wystawą, z mieszkaniem ładnem i dużem. Złota Nr. 32. 319

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty". 212

Do sprzedania sklep wiktuałów z powodu wyjazdu. Wronia 68. 326

Kupuję stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 338

Fortepian Hofera o 7-miu oktawach do sprzedania z powodu wyjazdu. Warecka 9, m. 36. 344

Zagraniczny poddany zmuszony jest sprzedać z powodu wyjazdu większy interes spożywczy. Ulica pryncypalna. Warunki przystępne. Wiadomość: Długa 28, m. 7. oficyna. 347

Magle w dobrym stanie do sprzedania. Ulica Śliska Nr. 32. 348

Jest do sprzedania Fiaczarnia z powodu wyjazdu. Tamka 44. 356

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów H. Radeckiego w Warszawie, Nowomiejska róg Podwala 29/19. Poleca Wina: Węgierskie, Francuzkie. Hiszpańskie, Szampańskie, Reńskie, Krymskie i Kaukazkie na miarę od kw. 10 kop. butelka, od 30 kop. Koniaki krajowe i zagraniczne. Porter, Piwo i Wódki K. Szeidra i Kellera po cenach fabrycznych. 843

Całe ślubne ubranie nowe jest do sprzedania za rs. 20. Mazowiecka Nr. 11, u ślusarza. 354

Płyn na wygubienie odcisków, bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 18. Zakład felczerski. 350

Do wydzierżawienia ogród owocowy i warzywny. Może być i mieszkanie. Marszałkowska 19/21. 349

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Pracownia sukien i okryć damskich oraz nauka krojów podług metody francuzkiej „Worta". Medalis. Bracka 17. 333

Nagrody rs. 3. Dnia 16 lutego to jest w sobotę zginął pies czarny pudel z mordką wystrzyżoną, wabi się „Cygan". Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ulicę Widok pod Nr. 24, mieszkania 17, za powyższą nagrodą. 353

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkał. Freta 32, w domu własnym. 30

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 6 Февраля 1889 года